№ 109. Dąbrowa Górnicza, Wtorek 18 go Kwietnia 1916 r Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach sapłatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, kalegarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 17 Kwietnia.

Walki na wszystkich frontach.

Szczegóły umowy Niemiec z Rumunią.

Wilson gotuje nową notę.

Grecya pod ciągłym naciskiem.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Nad górnym Seretem nasze straże polne odparły wypad rosyjski. Zresztą nic nowego.

Na froncie włoskim i południowo - wschodnim nic ważniejszego.

Von Hofer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Nie zdarzyło się nic szczególniej znaczącego.

Na wschodzie.

Przy przyczółku mostowym Dynaburga Rosyanie okazywali żywszą działalność.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 17 kwietnia. Kwatera główna donosi: Na żadnym z frontów nie zaszło nic ważnego.

Układ Niemców z Rumunią.

BUKARESZT 16 kwietnia. (T.B.K). „Uittorul" ogłasza tekst układu między Niemcami a Rumunią co do wymiany towarów między obu krajami. Dla przeprowadzenia umowy rumuńska Komisya centralna urządza biuro w Berlinie, które ma prowadzić roboty z centralnem Towarzystwem zakupów. To zaś urządza w Bukareszcie specyalne biuro pod nazwą: Niemieckie centralne wywozowe Towarzystwo zakupów, które będzie stało w kontakcie z wymienioną rumuńską Komisyą centralną. Zarządy kolei niemieckich i rumuńskich odbyły naradę, na której postanowiono, że codziennie 35—40 wagonów z towarami niemieckimi będzie przybywało przez Predeal, które też będą wyjeżdżały z towarami rumuńskimi, z wyjątkiem zboża Przeznaczone dla Rumunii towary niemieckie będą gromadzone w Raciborzu, Pirnie i Regensburgu.

Sonnino otrzymał porządek dzienny.

ZURYCH 17 kwietnia. (T.B.K). Sonnino wygłosił wczoraj mowę w włoskiej Izbie deputowanych, poczem 352 głosami przeciw 36 przyjęto aprobujący oświadczenie rządu porządek dzienny.

Grecya ciągle niepokojona.

ATENY 17 kwietnia (T.B.K.). Biuro Reutera donosi z dobrego źródła: Okręty wojenne aliantów stanęły na kotwicy w zatoce Soda (?), wojsk jednakże na brzeg nie wysadzily.

Ameryka a Niemcy.

FRANKFURT 17 kwietnia (T.B.K.). „Frankf. Ztg" donosi z Nowego Yorku: Ponieważ prezydent Wilson z okazyi rocznicy zatopienia „Lusitanii" lęka się głosów dziennikarskich, skieruje do Niemiec notę, w której zażąda nowych gwarancyi dla zabezpieczenia podróżujących Amerykanów. Nota wyliczy 65 wypadków, w których komendanci łodzi podwodnych nie poczynili koniecznych środków ostrożności. Nota ma odejść nie natychmiast, ale będzie oznaczać ostatnie słowo Ameryki.

Wspomnienia warszawskie.

(Stanisław Dzikowski, Rok wojny w Warszawie, Kraków 1916).

Najsilniejsze rozczarowania przeżyli ci wszyscy, którzy wierzyli, że Warszawa pozostanie na zawsze buntowniczą. Kiedy Galicya, ta Galicya, którą w Polsce uważano za kraj dorobkiewiczów politycznych i małych instynktów życiowych zdobywa się na jedno bohaterstwo po drugiem i za cały naród krwią swoją szafuje — Warszawa, z którą łączyły się wszystkie nasze tradycye rewolucyjne, waha się i namyśla i nie może zdobyć się na jakikolwiek czyn narodowy.

Objaw powyższy interesuje autora. „Nie należąc — pisze — do żadnej partyi politycznej w ścisłem tego słowa znaczeniu, będę usiłował odtworzyć wierny obraz nastrojów Warszawy, jako obserwator niezależny od nikogo". Zwracając się więc do zagadnienia, autor zapytuje, gdzie rodowód tej tragicznej niemocy. I odpowiada — jest ona naturalnem, logicznem następstwem stanu, w jakim Warszawa znalazła się po upadku rewolucyi 1905 roku.

Po likwidacyi wszystkich z tego czasu nadziei swobodnego rozwoju narodowego, Warszawa pustoszeje z dniem każdym. Działalność ochrany wzmaga się z niesłychaną siłą, a w związku tem rozprasza się żywioł społeczny śmiały i niezależny. Opuscili Warszawę nietylko politycy, ale i pisarze, publicyści, artyści i uczeni, brakło niebawem młodzieży uniwersyteckiej, która tak silny wpływ wywierała na cały kraj. Powoli martwiało w niej życie umysłowe i kulturalne. Bożyszczem stolicy stał się teatr, zastępujący jej politykę, parlament, sejm, sprawy kultury i narodu. Prasa żyła wzmiankami teatralnemi, a nawet podczas oblężenia Warszawy nie brakło w „Kuryerze Warszawskim" biuletynów o rezultatach masażu dla zdrowia prymadonny operetki warszawskiej.

Na tle powszechnej bezwładności zapanowała nad życiem Warszawy i kraju całego narodowa demokracya, oparta o sfery ziemiańskie, które naówczas wielkie święciły ekonomiczne tryumfy. Partya ta umiała wysuwać proste i nieskomplikowane hasła, przemawiać demagogicznie i zwracać uwagę na bliskie pola pracy. Stawiając na porządku dziennym sprawę żydowską, szerząc agitacyę przeciw żywiołom obcym, na każdym kroku akcentowała swoje stanowisko narodowe, bratała się z ugodowcami i zawierała pakty z Rosyą. Budując życie gospodarcze i dbając o zamożność społeczeństwa, nie wszczepiała w jego duszę ani jednej wyższej szlachetniejszej potrzeby, wpajała natomiast przekonanie, że poza walką z żydami i zakładaniem sklepów współdzielczych niema żadnych celów konkretnych, a, jeśli je nawet widziała, to je świadomie lekceważyła, przyczyniając się do skrystalizowania najwulgarniejszego katechizmu narodowego.

Pojedyncze głosy zastrzeżeń ginęły w zapomnieniu. Czasami jeno, jeśli tak wypadało, ktoś gdzieś wstępował na trybunę i groził całemu światu potokiem frazesów. Jeśli odwoływano się do przeszłości, to najchętniej wierszykiem Orłotowym z łezką. Kołysano społeczeństwo do letargu i usypiano je starannie, ale miało ono swoje instynkty, było niezbadanem. Znaczna n. p. część pism warszawskich przeciwna była strajkowi szkolnemu, partye polityczne naradzały się, aby rozpocząć akcyę antystrajkową, ale odwagi brakowało. Obawiano się tych ukrytych sił uśpionych. Prasa obawiała się społeczeństwa, miarkowała swe oddziaływanie, społeczeństwo pocichu i nawpół świadomie nią pogardzało.

W wojnę nie wierzono, prasa uspakajała opinię nawet wtedy, gdy depesze rozniosły wiadomość o wypowiedzeniu wojny przez Austryę Serbii. Wojna nastała. „Niech żyje wojna, bo ona przerwała wreszcie ten mur cmentarny, który nas otaczał" — pisał Wincenty Rzymowski; niestety w obrębie rozwalających się murów zapanował okres szamotań wewnętrznych i nieporadnych usiłowań. Ilość partyi rosła z dnia na dzień i wyczerpywała się powoli w nieskończonych jałowych dyskusyach. To, co w swoim czasie poczytywano za chytrą powściągliwość, było bezradnością. Przyszły obietnice rosyjskie, upadek Lwowa i Galicyi Wschodniej — a w ślad za nimi rozpacz beznadziejności. Zwycięstwo Rosyi, w które powszechnie wierzono, poczęło ciążyć nad Warszawą, jak symbol przyszłej tragedyi. Umilkła w przerażeniu zaciekła nagonka prasy na Galicyę, w świadomości uwypuklały się opowiadania urzędników rosyjskich: „Jeśli my pobijemy Niemców, nikt tu nie będzie mówił po polsku".

Niemcy zbliżali się do Warszawy. Wielu mieszkańców opuszczało miasto. Najnamiętniejsi publicyści najnamiętniej uciekali, obrzucając na pożegnanie błotem społeczeństwo za to, że miało odwagę zostać i czekać na nieznaną dolę. Większość zostawała i zwalniała się od panowania frazesu. Niemcy jednak zmuszeni zostali do odwrotu. Zaledwie jednak dotknęli się swej bogato rozgałęzionej sieci kolejowej, odżyli w nowej furyi ataku. Nowe natarcie skończyło się walką pozycyjną wedle Bzury, Rawki, Pilicy i Dunajca. Warszawa odcięta została od większej części Królestwa. Przerażającą wymowę faktów poczyna rozumieć, traci wiarę we wszystko.

W tym okresie znalazła się garść ludzi, przybyszów z Krakowa, Paryża, Lwowa, która próbowała zapomnieć o wojnie i wbrew wojnie rozpocząć samodzielną pracę kulturalną. Dziś większość z nich jest nieobecna, jedni walczą w Legionach, drudzy jako obcy poddani wywiezieni zostali wgłąb Rosyi. W tym samym czasie padło hasło odbudowywania kraju, podjęte przez Centralny Komitet Obywatelski. Niebawem ruch ten zamilknął pod ciężarem rozgrywających się wypadków. Poczęto wysnuwać wnioski z przewidywanej klęski. Ale zdobyć nowe drogowskazy było bardzo trudno. Prasa z dziwnym uporem podtrzymywała chwiejący się sztandar Rosyi. Gdy oficerowie rosyjscy w publicznych lokalach warszawskich wołali na swoje psy: „Frenche, Joffre, do nogi, waruj!", prasa rozpisywała się o solidarności aliantów.

Swiadomość nieuniknionej klęski Rosyi stawała się powszechną. Warszawa mimo zabiegi najwierniejszych weselała, przypominała sobie wojnę japońską, cieszyła się z odebrania Lwowa. Pogarda dla Rosyi stawała się normalnym objawem nastrojów warszawskich.

Zabierano w ewakuacyi resztki naszego dawnego splendoru — z Łazienek, zamku, z uniwersytetu. Orgie żołnierskie i nędza bieżeńców zlewały się w jakiś piekielny obraz, ucząc Warszawę nienawiści do Rosyi takiej, jakiej dawno nie było.

Jeśli w nowych warunkach nie umiała ona tak przemówić, jak tego żądali od niej bracia z innej dzielnicy, to jest dowodem, że ciąży dziś na niej dziesięć lat bierności. Nie wynika jednak stąd, że pospolitość i bierność tragiczna jest jej istotą. Dobre instynkty życia obudzić w niej można i to pewnie jest najistotniejszym obowiązkiem Galicyi wobec Królestwa Polskiego i Warszawy.

Z prasy francuskiej i francusko-szwajcarskiej

(R. B. P.) „Humanite" (Nr. 4358 z d. 23/3) umieszcza artykuł pióra M. P. Dorange p. t. „La cause de la Pologne doit s'unir a celle des allies". Autor zaznacza na wstępie, że dwa dzienniki klerykalne paryskie umieściły parę tygodni wstecz surowe przestrogi, skierowane do Polaków, aby zaprzestali wszelkich aluzyi do niepodległości swego kraju. Podnosząc te groźby, p. Dorange cytuje ustęp następujący z „Echo de Paris" z 26 lutego: „Zanim się będzie wiedziało, jaką będzie Polska oswobodzona, trzebaby ją wpierw oswobodzić; tego zaś nie zrobi się atramentem sal redakcyjnych, lecz krwią żołnierzy rosyjskich"; dalej autor przypomina, że już raz ukazało aliantom niebezpieczeństwo militarne istniejące w Polsce: posiada ona 400,000 do 600,000 ludzi do zmobilizowania. Ignorancya tego faktu i powolność dyplomatów entente'u może je popchnąć w ramiona Austryi, tak samo jak uczyniono to z Bułgaryą. Partya austrofilska w Polsce, twierdzi p. D., jest jeszcze w mniejszości, lecz ostatnie wiadomości ukazują ciągłe jej postępy. Polskę przedewszystkiem wstrzymywała sympatya dla Francyi, lecz z chwilą, gdy ta porzuca ją zupełnie na pastwę Rosyi, tem samem uwalnia ją od wszelkich skrupułów. Wszystkiego tego dałoby się uniknąć, gdyby dyplomaci potrafili złączyć sprawę Polski ze sprawą aliantów.

Wiele ustępów w artykule wykreśliła cenzura.

„Journal de Geneve" (z d. 23/3) umieszcza artykuł p. Edmunda Privat, autora „La Pologne sous la Rafale" p. t. „Les Allies et la Pologne". Komentując znaną depeszę Wolffa w sprawie deklaracyi warszawskiej, autor twierdzi, że jakkolwiek przedwczesną byłaby mowa o otwartem wypowiedzeniu się Polski za państwami centralnemi i dostarczeniu im silnej armii, tem niemniej pewnem jest, że sprawa aliantów nie robi postępów w umysłach polskich, silnie rozczarowanych milczeniem Francyi i Anglii w kwestyi niezależności Polski. Dalej autor mówi o rezerwie Polaków względem Niemców w okupowanej Warszawie. Polacy dość mają uroczystych gestów i proklamacyi i żądają czynów. Z wyjątkiem Austryi, gdzie Polacy mieli autonomię, Niemcy i Rosya stosowały względem Polski system opresyi. Gdy wybuchła wojna, oba rządy nie szczędziły gorących odezw, lecz system rządzenia nie zmienił się ani w Królestwie ani w Poznańskiem — ani w świeżo okupowanej i na gwałt rusyfikowanej Galicyi.

Niemcy jednak tak niechętnie przyjęci w Królestwie rozpoczęli tam zręczniejszą politykę ustępstw i koncesyi. Bądź co bądź Królestwo otrzymało od nich samorząd miejski, szkoły polskie i uniwersytet,

2000 szkół polskich zostało otwartych w Królestwie z językiem wykładowym polskim, co było wzbronione pod panowaniem rosyjskiem, nawet po manifeście W. Księcia. P. Sazonow obiecał wprawdzie te wszystkie wolności, ale nieco zapóźno.

Francya i Anglia tymczasem milczą, a nawet 17/2 cenzura francuska otrzymała nakaz z ministerstwa spraw zagranicznych zabronienia wszelkich artykułów i wiadomości, tyczących się niepodległości polskiej.

Liga praw człowieka w Paryżu ogłosiła wniosek o niepodległości polskiej, wzorem parlamentu włoskiego, cenzura jednak natychmiast skonfiskowała go. Wprawdzie rząd rosyjski dementował swą interwencyę w tej sprawie, ale fakty pozostały bez zmiany.

Tymczasem propaganda Austryi robi w Polsce coraz większe postępy i ludność polska wita z coraz większą sympatyą legionistów polskich, na sztandarach których powiewają białe polskie orły. Dla uniknięcia grożącego konfliktu konieczną jest kategoryczna deklaracya Entent'u w sprawie niepodległości Polski.

„Journal de Geneve" z 24/3 umieszcza drugi artykuł Edmunda Privat: „L'Autriche et la Pologne". Autor stwierdza, że prasa francusko-szwajcarska, mówiąc o aliantach i kwestyi polskiej, zbyt często ukrywa Rosyę za Francyą, zaś w sądach o państwach centralnych abstrahuje kwestyę Austryi.

Niemcy i Rosya zachowywały względem Polski jednakową politykę ucisku systematycznego, podczas gdy Austrya popierała dążenia narodowe Polaków. Jeżeliby nawet ci ostatni zapomnieli o tem pod wpływem manifestu W. Księcia, to późniejsze rozczarowania zmieniły ten nastrój, czego dowodem jest deklaracya warszawska.

Następnie p. Privat przytacza dwa pierwsze punkty rezolucyi i twierdzi, że oba te paragrafy byłyby jednogłośnie przyjęte przez jakiekolwiek bądź zebranie prawodawcze polskie, wybrane przez naród polski. Nie zgadza się natomiast p. Privat z następnymi punktami rezolucyi, które otwarcie decydują się wystąpić po stronie Austryi dla podtrzymania Legionów polskich w walce z Rosyą, zrywając tem samem ostatecznie z Ententę'ą. Jest to, twierdzi p. Privat, czyn niecierpliwych patryotów. Jest on zrozumiały, ale nierozsądny, nic więc dziwnego, że niektóre partye polityczne warszawskie zadeklarowały, że przyłączają się do wspomnianej rezolucyi, za wyjątkiem ostatnich punktów.

25 milionowy naród polski pragnie niepodległości i na nią zasługuje. Ofiary swe i współdziałanie przyniesie tym, którzy mu ją dadzą. Lecz jeśli Entente pozwoli Rosyi samej załatwić sprawę polską, wówczas niewątpliwie kierunek austrofilski w Polsce musi zwyciężyć bezwzględnie.

Nowoczesna Targowica.

Jeden z księży z poza Królestwa nadsyła nam następujące uwagi:

Lekarz, jeżeli chce uleczyć chorego, musi trafną postawić dyagnozę i odnaleźć źródło choroby. Wtenczas może odpowiednie przepisać lekarstwa, zwalczyć niemoc i uzdrowić organizm. Jeżeli lekarz nie odkryje źródła słabości, czyli jak to mówią popularnie „nie pozna się na chorobie", wówczas wszelakie jego leki i zabiegi na nic się nie przydały; — chory nie wróci do zdrowia.

Podobnie stoi sprawa z niemocą i chorobą narodową. Jak długo nie wiemy, gdzie źródło naszego nieszczęścia i niepowodzenia, tak długo możemy płakać i narzekać, modlić się i wzdychać, próbować coś robić w tym lub owym kierunku, ale wszystkie te wysiłki nasze nie uleczą choroby narodowej, nie odrodzą ojczyzny, nie dadzą jej wolności, gdyż nie zatamowały źródła, z którego płyną wszystkie nieszczęścia narodowe, nie usunęły przyczyn niepowodzeń.

Czy jesteśmy tak niedołężni lub ślepi?..., że nie możemy odkryć powodów upadku Polski, ani znaleźć przyczyny, dlaczego ona podnieść się nie może? Owszem, wszyscy znamy przyczyny rozbioru Polski i upadku powstań, ale jedni chcą, aby przyczyny te i choroby wewnętrzne, osłabiające naród, trwały nadal, inni zaś boją się narażać na zemstę i przykrości tysiączne ze strony pierwszych.

Smutna rzecz, że naród polski gra taką komedyę już 150 lat! Wstyd, że ludzie niezależni i prawdziwi patryoci nie mają odwagi powiedzieć zdrajcom prawdy w oczy, a usłużników ich pouczyć, że z głupoty lub chciwości złej służą sprawie.

Wszyscy wiemy o tem, że przyczyną upadku Polski były ruble i Targowica, ale niewielu było odważnych, którzy wzięli się z nimi za bary. Targowica otwarcie groziła zemstą obrońcom Konstytucyi Trzeciego Maja, tak, że nawet jej twórcy, chcąc ocalić majątki, zapisywali się do Targowiczan pozornie lub lękliwie. Kościuszko, Kiliński, Głowacki — zgromadzili zaledwo garstkę wojska około siebie. Ruble i Targowica były silniejsze. Polska rękami Polaków—Targowiczan wymazaną została z karty Europy.

Kiedy tysiące pędzono na Sybir i tysiące wieszano, — miliony Targowiczan cieszyło się, że więcej zostało miejsca dla nich, że wygodniej żyć będą, gdy patryoci zwolna wyginą.

Krew polskich męczenników rodziła jednakże nowych patryotów; — wybuchały powstania. Gdy jedni orężem walczyli z Rosyą, drudzy jeździli do Petersburga zdradzać stanowiska powstańców i zapewniać cara o lojalności i bierności.

I dzisiaj patrzymy na to samo widowisko. Gdy Legiony walczą z odwiecznym wrogiem rosyjskim, Targowica nowoczesna i jej usłużnicy zachowują się biernie i starają się najrozmaitszymi sposobami ostudzić zapał zwolenników Legionów. A nikt nie ma odwagi napiętnować nowoczesnej Targowicy po imieniu, czarne nazwać czarnem, a białe białem.

Modlimy się znowu, wzdychamy, mówimy o niezgodzie, o nieporozumieniach i t. d., a nikt nie ma śmiałości powiedzieć o rublach wziętych i o rublach, które spodziewa się otrzymać nowoczesna Targowica za swą szerokotorowość i nikt nie ma odwagi wystąpić otwarcie przeciwko zwolennikom Rosyi, ponieważ są to ludzie bogaci lub na wysokich stanowiskach, którzy dobrze opłacają swych zwolenników, a mszczą się na myślących inaczej. Pozwalają oni na pozór pracować niezależnym patryotom z początku, ale później niszczą i psują ich pracę podstępnie i kopią grób ojczyźnie.

Stara Targowica chlubiła się swoją nazwą, niechże nowoczesna nie wstydzi się swego nazwiska i nie wynajduje sobie listków figowych, którymi zasłania zdradziecką robotę. Nie tylko piszmy, ale mówmy w oczy Targowiczanom, że są rublarzami albo z lękliwości usłużnikami rublarzy, a to poskutkuje. Jeżeli nie zdobędziemy się na patryotyczną odwagę, deptać będziemy bez końca w błędnem kole ku uciesze Rosyi i nowoczesnej Targowicy. Zet.

Sprawa Alzacyi i Lotaryngii.

Jednem z najdonioślejszych zagadnień zarówno zewnętrzno, jak wewnętrzno-politycznych jest stanowisko Alzacyi i Lotaryngii w Rzeszy niemieckiej. W sprawie tej pojawiły się dwa niezwykle długie artykuły w „Koln. Volkstg." (z 8/3 № 199 i 9/3 № 200) p. t. „Die Zukunft Elsass-Lothringens". Punktem wyjścia jest twierdzenie, że Alzacya—Lotaryngia musi być nietylko politycznie, ale i kulturalnie zasymilowana niemiecko.

Dotąd bowiem kraj ten nie jest niemieckim! Wyznanie to w organie kolońskim jest osobliwe, gdyż oficyalna ideologia niemiecka na każdym kroku podkreślała i podkreśla germański charakter Alzacyi i Lotaryngii i z oburzeniem odpierała „zdobywcze" zakusy Francyi. Pomimo wspólności języka i pochodzenia — wywodzi artykuł — przeciętny Alzatczyk zachowuje się względem niemieckiej kultury co najmniej chłodno i wyczekująco, jeżeli nie obco i odpornie, poddaje się państwowości niemieckiej, bo musi, bo nie może inaczej. Wojna i zwycięstwo nie zmienią same przez się tego stanu rzeczy z powodu ostrych zarządzeń politycznych, postanowień wyjątkowych, etc. Przyczynę niechęci Alzacyi i Lotaryngii do niemieckości autor artykułów upatruje w okoliczności, że kraj ten nie miał związku z niemieckiem życiem kulturalnem, gdyż był złączony tylko z Rzeszą, ta zaś nie posiada żadnej państwowej treści kulturalnej, albowiem wszelkie państwowe zadania kulturalne należą do poszczególnych państw związkowych. Alzacya i Lotaryngia pozostawiona sama sobie pod tym względem nie mogła pielęgnować kultury niemieckiej, ponieważ większość ludności kulturę tę odrzucała. „Ludność stała się wskutek anneksyi bardziej wrogą niemieckości „zdobywcy", którego w wojnie zwalczała, niż przedtem".

Tego stanu rzeczy nie mogła zmienić administracya, szkolnictwo i ustawodawstwo niemieckie. Wyjątkowe ustawy i zarządzenia przeciw francuszczyźnie odniosły pewien skutek, ale niedostateczny właśnie dlatego, że były postanowieniami wyjątkowemi. Utworzenie z Alzacyi i Lotaryngii kraju Rzeszy (Reichsland) ułatwiło przez wysunięcie alzacko-lotaryńskiego partykularyzmu oddzielenie od Francyi, ale utrudniło niepomiernie zlanie się z Niemcami, gdyż powstały w ten sposób nowy organizm państwowy dawał ludności prawną podstawę do oporu przeciw niemieckości. Dlatego nadanie Alzacyi i Lotaryngii pełnych praw państwa związkowego zadowoliłoby wprawdzie życzenia ludności i rozwiązałoby problem polityczny, lecz nie kulturalny. Autonomiczna kultura alzacko-lotaryńska łączy się stale z wewnętrzną niechęcią do ogólno-niemieckiej. Na tem polega różnica zasadnicza pomiędzy samodzielnością bawarsko-badeńską a alzacko-lotaryńską. Bawarya i Badenia są w najgłębszej swej istocie państwami niemieckiemi, Alzacya i Lotaryngia zaś nie jest krajem niemieckim. Ale musi nim się stać! Na drodze do tego celu państwowa samodzielność byłaby przeszkodą. Dlatego kraj ten należy wcielić do jednego z niemieckich państw związkowych, przez co Alzatczycy uzyskają równe prawa z resztą obywateli Rzeszy. „Trzeba mieć odwagę otwarcie powiedzieć, że się chce i musi germanizować". Germanizacya ta dokona się bez zarządzeń wyjątkowych, jako naturalna konsekwencya organicznej przynależności Alzacyi i Lotaryngii do odnośnego państwa związkowego. To rozwiązanie kwestyi alzacko-lotaryńskiej natrafia na opór we wpływowych kołach urzędniczych Alzacyi i Lotaryngii, które chciałyby utrzymać kraj Rzeszy i przeprowadzić germanizacyę w drodze administracyjnych aktów wyjątkowych, nie ustaw, ponieważ Reichstag na razie nie chce o nich słyszeć przez wzgląd na 200,000 żołnierza alzacko-lotaryńskiego, ale metoda ta nie prowadzi do celu. Nawet szkoła nie jest w stanie przeważyć wpływu domu rodzicielskiego.

Odrzuciwszy program, konserwujący obecny stan rzeczy w Alzacyi i Lotaryngii, autor rozważa pytanie, czy zniesienie państwowości alzacko-lotaryńskiej da się przeprowadzić i dochodzi do wniosku, że ze stanowiska Rzeszy należy odpowiedzieć twierdząco. Jeżeli chodzi o Alzatczyków, to ci woleliby uzyskać pełną państwowość własną, ale mając do wyboru obecną niekompletną autonomię z perspektywą nowych zarządzeń germanizacyjnych, lub przynależność do jednego z państw związkowych, na zasadzie całkowitego równouprawnienia obywatelskiego, oświadczają się za tą ostatnią ewentualnością. Oile stanie się na jej gruncie, nasuwa się pytanie, czy Alzacyę i Lotaryngię można podzielić. Artykuł w „Koln. Volkszeitung" w przeciwieństwie do dawniejszych wywodów „Frankf. Ztg." oświadcza, że oddzielenie Lotaryngii od Alzacyi dokonałoby się bardzo łatwo, natomiast podział tej ostatniej byłby bardzo bolesną operacyą.

Przy rozstrzyganiu kwestyi, do którego z państw związkowych należy przyłączyć Alzacyę i Lotaryngię, jedynie miarodajnym może być interes Rzeszy, w szczególności wzgląd na zdolności asymilacyjne dotyczącego państwa. Polityk z „Koln. Volkstg." uznaje, że Lotaryngia ze względów gospodarczych i geograficznych może należeć tylko do Prus. Natomiast Alzacya żywi antypatyę do Prus, a także do Badenii, która zresztą jest za mała dla zasymilowania Alzacyi. Jedynem państwem dość silnem do spełnienia tego zadania jest Bawarya, dla której większość ludności alzackiej żywi sympatye z motywów wyznaniowych. Przeciw „klerykalnej" Bawaryi są tylko liberalne koła urzędnicze i uniwersyteckie, którym już się udało poruszyć inne państwa związkowe przeciw niej. Uwaga „Frankf. Ztg." że t. zw. „Protestlerzy" wolą Bawaryę niż Prusy, gdyż ta pierwsza wydaje im się mniej niemiecką, jest zbrodniczą, perfidną grą słów; owszem protestlerzy nie chcą nic słyszeć o Bawaryi, albowiem przyspieszyłoby to wewnętrzną germanizacyę Alzacyi. Założenia, jakie „Frankf. Ztg." stawia bądź dla przyłączenia Alzacyi do Prus, bądź dla utrzymania jej w dotychczasowym stosunku do Rzeszy, mianowicie demokratyzacya Prus w pierwszym, lub przejęcie zadań kulturalnych przez Rzeszę w drugim wypadku, są całkiem utopijne. Należy bezzwłocznie w interesie Niemiec dokonać potrzebnych dla wewnętrznej germanizacyi Alzacyi i Lotaryngii zmian i usunąć tę ranę otwartą na ciele Rzeszy. Obowiązkiem tej ostatniej jest rozwiązać palące zagadnienia Rzeszy, nie

zaś nagradzać poszczególne państwa związkowe, lub kierunki. „Frankf. Ztg." z 12/3 Nr. 71 reaguje w artykule p. t. „Elsass-Lothringen" na te wywody „Koln. Volksztg." Oświadcza, że obecnie nie jest pora dyskutować nad rozwiązaniem kwestyi alzacko-lotaryńskiej, postawionem przez dziennik koloński odmiennie niż w artykułach „Frankf. Ztg." z przed kilku miesięcy, należy tylko odeprzeć różne insynuacye, zwłaszcza, jakoby „Frankf. Ztg." powodowała się niechęcią wyznaniową do katolickiej Bawaryi.

Tęsknota ułana.

Przed mą tęczową szybą u okienka
Płaszczy się czarny, dziki step spękany,
Blademi smugi drzemiące bagienka
I nagie, smutne, cerkiewne kurhany.

W bezduszne rano wypływamy strugą,
Z tęsknotą słońca, jak listek przymarły,
We mgłach porannych, wleczemy się długo
Na czarnej ziemi, małe, szare karły.

Nam wichru trzeba, co piersi rozżarzy
I huczącego tętentu wokoło
I słońca, słońca na zczerniałej twarzy
I pól rozgwarem szumiących wesoło.

A gdy dzień w szare oblecze się szaty,
Gdy dzikich gonitw znikną już miraże,
Zsunąć się z siodeł w miękki mech brodaty,
Gawędzić długo w krwawym ognia żarze.

Może przez błyski słońca, co się żalą,
Wyśnimy sen nasz — nadzieją radosny,
Fale się Styru rozstąpią — przed falą
Tysiąca koni. Wiosny! Słońca! Wiosny!

KAZIMIERZ DZIELIŃSKI
V-ty szwadron ułanów polskich

Lista strat

obejmująca straty 2 ej Brygady Legionów Polskich w czasie od 1 października 1915 r. po koniec stycznia 1916 r

3 ci pułk piechoty.

Zabici: Oficerowie: asp. of. Lejczak Antoni, por. Łysek Jan, chor. Majewski Konstanty, kapitan Tarkowski Zygmunt.

Ranni: Ppor. dr. Grotowski Zelisław, chor. Hyc Jan, chor. Kicka Jan, chor. de Mehlem Oskar, asp. of. Organ Antoni, asp. of. Toczyski Tadeusz.

W niewoli: Chor. Bierczyński Tadeusz, chor. Swietlik Stefan.

Polegli: Leg. Adamski Jakób, leg. Adamus Michał, leg. Andrusiewicz Włodzimierz, leg. Baczara Szczepan, leg. Baliga Roman, plut Bąk Cyryl, leg. Bereta (Junior) Jan, sierżant Biernacki Jerzy, plut. Biskupski Feliks, sierż. Blasiak Franciszek, leg. Broż Jakób, leg. Ciesielka Michał, plut. Cieśla Jan, leg. Ciszek Franciszek, leg. Cweczek Fryderyk, st. żołn. Dominiec Ludwik, st. żołn Fira Piotr, leg. Gawlcz Jan, leg. Glowacki Łucyan, z. sekc. Godel Leon, leg. Grycz Józef, sekc. Hrabkiewicz Albin, leg. Jarosz Jan, sanit. Jaworski Paweł, leg. Kelar Jan, leg. Kois Jan, leg. Kotwica Stanisław, leg. Kowalik Jan, kapr. Kukiełka Jan, leg. Kulka Ludwik, z. sekc. Koźniar Franciszek, leg. Lechowicz Jan, leg. Łaszewski Karol, leg. Maciug Wojciech, z. sekc. Magnowski Teodor, leg. Malinowski Michał, plut. Martinek Gabryel, kapr. Matejak Stanisław, leg. Mrugała Wojciech, z sekc. Mulica Franciszek, leg. Muszyński Stanisław, leg. Nagoński Szczepan, leg. Nowak Władysław, leg. Nowotny Karol, leg. Oszust Józef, leg. Pacula Władysław, kapr. Piwko Józef, leg. Pomersbach Bronisław, leg. Semeniuk Dymitr, leg. Sitkowski Stanisław, leg. Sitnik Grzegorz, leg. Słowik Stanisław, z. sekc. Stojek Jan, kapr. Szymański Wacław, plut. Scieczka Józef, leg. Trembecki Marcin, leg Trojanowski Maryan, leg Tychochód Jan, z. sekc. Ziemba Franciszek, leg. Rutkowski Stanisław.

KRONIKA.

Mianowania w Legionach. 1. Rozporządzeniem Nacz. Kom. Armii za K. Nr. 44311 z dnia 28 lutego 1916 zostali mianowani:

a) lekarzami pułkowymi w IX randze: Dr. Jan Stopczański w 6 pp., Dr. Edmund Gross w 3 pp., Dr. Ryszard Kunicki w 1 p. artyl.

b) lekarzami batalionowymi w X. randze: Dr. Zygmunt Szymanowski, Dr. Bronisław Stroński, obaj w dywizyjnym zakładzie sanitarnym, Dr. Ludomir Nowierski w 1 pułku ułanów.

c) porucznikiem z odznakami X. rangi: podpor. Tadeusz Łakociński, komendant oddziału sanitarnego.

d) kapelanami polowymi w IX randze: ksiądz Kazimierz Konopka w 4 pp., ksiądz O. Cyryl Strzemecki w Domu ozdrowieńców w Kamińsku.

Odznaczenia w Legionach. Za znakomite zachowanie się wobec nieprzyjaciela oraz waleczność i inicyatywę w czasie ostatnich walk na Polesiu Wołyńskiem przyznała świeżo Naczelna Komenda Armii oficerom i żołnierzom 1. pułku artyleryi, 4. i 6. pułków piechoty legionowej sto pięćdziesiąt złotych, srebrnych i bronzowych medali.

Złote medale otrzymali: Chor. Kominek-Lachowicz Wincenty i Kunstler Stanisław, leg. Kowalski Wincenty i Kozub Franciszek.

Srebrne medale I klasy otrzymali: Chor. Kulczyński Leon i Skrzyński Józef, asp. of. Ostrowski Bolesław, leg. Jaroń Włodzimierz, Karwasiecki Tadeusz, Kleiber Józef, Klimut Witold, Kwiatkowski Stanisław, Targowski Stanisław.

Srebrne medale II klasy otrzymali: Asp. of. Kiliński Władysław i Morawski Józef, leg. Bałys Ludwik, Bartoszyński Władysław, Beaurain Janusz, Frank Ludwik, Gąsawski Edward, Hrycko Jan, Janusz Józef, Kachlik Franciszek, Karpiel Władysław, Kosterzyca Henryk, Neugebauer Edmund, Onyszkiewicz Ferdynand, Pająk Władysław, Piątkowski Jan, Pietruszewski Feliks, Pless Władysław, Płachciński Bolesław, Podóski Mieczysław, Siems Albert, Zanowiak Rudolf.

N. K. N. do Kdta Legionów. Zebrany na plenarnem posiedzeniu N. K. N. przesłał na ręce Kdta Legionów, generała Puchalskiego telegram, w którym go witał jako Wodza, otoczonego chwałą i zaufaniem szeregów i życzy na nowem Naczelnem stanowisku powodzenia. W odpowiedzi na to powitanie generał Puchalski przesłał na ręce prezesa N. K. N. następujący list:

„W tej chwili otrzymałem telegram Jaśnie Wielmożnego Pana Prezesa i pospieszam, by Naczelnemu Komitetowi Narodowemu na ręce Jego zacnego i tak wysoce zasłużonego Prezesa za ten nowy i niezmiernie mnie zaszczycający dowód zaufania Wysokiej Reprezentacyi naszego Narodu serdecznie podziękować.

Dumny jestem, gdy moje skromne dotychczasowe zasługi doznają tak wysokiej oceny i uważam za swój święty obowiązek wszystkich sił użyć, aby to zaufanie pod każdym względem usprawiedliwić.

Może Jaśnie Wielmożny Pan być przekonanym, że świadomość posiadania zaufania nietylko podwładnych, ale i całego naszego społeczeństwa, reprezentowanego przez Naczelny Komitet Narodowy, serce moje napełnia otuchą, gdyż widzę w tem wysokie poparcie mego hasła „jedności pod każdym względem".

Spodziewając się, że będę wkrótce miał sposobność nie tylko Jaśnie Wielmożnemu Panu Prezesowi, ale i całemu N. K. N. osobiście się przedstawić i za to tak zaszczytne powitanie podziękować, kreślę się z wyrazami wysokiego szacunku i poważania J.W.Pana oddany sługa Puchalski, Generał-major".

Z wiedeńskiego Koła polskiego. Wiedeń, 16 kwietnia. Komunikat sekretaryatu Koła polskiego. Posiedzenie komisyi politycznej. Na posiedzeniu komisyi politycznej Koła polskiego, odbytem 14 b. m., postanowiono po wyczerpującej dyskusyi nad sprawozdaniem prezesa Bilińskiego oświadczyć się za zwołaniem zebrania ogólnego poselskiego, a więc członków Izby panów, posłów do Rady państwa, byłych posłów sejmowych, tudzież członków N. K. N. do Krakowa, o ile możności w terminie już poprzednio przez komisyę polityczną na dzień 29 b. m. wyznaczonym lub najpóźniej 3 maja b. r.

W dalszym ciągu omawiano obszernie programatyczne punkty polityki polskiej. W końcu polecono prezesowi Koła, aby poczynił starania u rządu, by w konferencyach, które w sprawach ekonomicznych odbyć się mają w Berlinie z początkiem maja b. r., delegaci rządu wspólnego i austryaccy wysłuchali w każdym danym wypadku opinii fachowych delegatów polskich.

Posiedzenie komisyi parlamentarnej. Pod przewodnictwem prezesa Bilińskiego odbyło się 15 b. m. posiedzenie komisyi parlamentarnej Koła polskiego, w którem wzięli udział wiceprezesi: Abrahamowicz, Daszyński, German, Głąbiński i Kędzior, oraz posłowie: Długosz, Gall, Halban, Lasocki, Leo, Löwenstein i sekretarz Koła Jabłoński.

Prasa rosyjska o mowie kanclerza. Pisma berlińskie zamieszczają obecnie wyciągi z głosów prasy rosyjskiej o ostatniej mowie kanclerza. Z owych komentarzy, odnośnie do kwestyi polskiej, wymienić należy następujące:

„Riecz" zauważa, że sposób wyrażania się kanclerza był wprawdzie dosyć umiarkowany, ale treść obejmowała te same żądania, które wypowiadał dawniej, mianowicie stworzenie państwa buforowego przeciw Rosyi od Bałtyku aż do Wołynia. Z tego jednak, że Prusy zachodnie pozostają nadal, jak dotychczas, można wnioskować, iż Niemcy wcale nie myślą o stworzeniu Polski jednolitej etnograficznie. Za to obiecuje się Polakom wielkodusznie Litwę i Białoruś. Niemcy więc, jako oswobodziciele małych narodów, chcą spolonizowania Białorusi, ale skwapliwie stawiają straż przeciw romanizowaniu krajów flamandzkich.

„Wieczernieje Wremia" podnosi, że kanclerz wypowiedział się otwarcie o swych projektach w kwestyi polskiej, przyczem i tutaj jest dla każdego widoczne, że Niemcy odgrywają rolę zdobywców.

Podobnie wypowiada się „Now. Wrem." zaznaczając, że kanclerz podyktował swe warunki pokoju, a między niemi wstawił Polskę, jako państwo buforowe, zawisłe od Berlina.

Francya nie pamięta o Polsce. (RBP). „Victoire" z 28/3 Nr. 88 umieścił artykuł Georges Bienaime p. t. „La Delaissee". Autor czyni zarzut swym współziomkom, że zapomnieli zupełnie o Polsce, że wśród hymnów pochwalnych, wygłaszanych na cześć bohaterskiej Belgii, męczeńskiej Serbii i olbrzymich ofiar zaprzyjaźnionych narodów, prawie żaden głos nie podniesie się za Polską, dziesięć razy większą niż Belgia, pięć razy ludniejszą niż Serbia, a której ziemia zniszczona, poszarpana, rozdarta, nie widzi dotychczas nawet nadziei wolności. W czasie, gdy mówi się wciąż o prawie narodów uciśnionych, o wolności ludów, Polska, która od stu lat świeci przykładem narodu najbardziej uciśnionego, a zarazem najbardziej godnego podziwu w swej wytrwałości, w oczach opinii światowej musi uchodzić w swej dzisiejszej sytuacyi za opuszczoną.

W dalszym ciągu p. Bienaime przypomina, że niedawno w Paryżu w wielkim amfiteatrze Sorbony odbyło się zebranie, na którem wybitni mężowie stanu, politycy i literaci, między innemi Barthou i poeta Verhaeren przemawiali o Belgii, Serbii i aliantach—ale ani słowa nie powiedziano tam o Polsce. Wspominanie Polski jest nawet zabronione znakomitemu poecie Maeterlinckowi, zakazano mu bowiem wygłoszenia mowy, w której była aluzya do niepodległości narodu, co wydał Kopernika, Sobieskiego, Kościuszkę, Poniatowskiego, Mickiewicza i który dostarczył 100.000 żołnierza Napoleonowi. W szeregu konferencyi w Sorbonie wolno było mówić nawet o Bułgaryi—tylko nie o Polsce. Komentując te fakty, autor krytykuje ostro takie postępowanie społeczeństwa francuskiego — i stwierdza, że żąda się od niego tak mało — jedynie pamięci o tem, że istnieje Polska, którą żywą rozdarto na trzy części, której 600.000 synów walczy w armii rosyjskiej, która zasługuje przez olbrzymie nieszczęścia i ofiary swoje na sympatye i podziw całego świata. Tej Polsce należy przypomnieć, że ma ona nietylko ciemięzców, lecz i przyjaciół.

Odwrót Francuzów z pod Verdun'u? Dzienniki szwajcarskie donoszą z nad granicy francuskiej: Wiadomości o zamierzonem cofnięciu się Francuzów z pod Verdun'u, o tak zwanem przełożeniu w tył frontu francuskiego, pojawiają się coraz częściej i ze stanowczością coraz większą. W Paryżu odbywają się ciągłe konferencye.

Domniemany koniec wojny. „Vossische Zeitung." donosi z Sofii następujący telegram swojego korespondenta:

Generalissimus armii bułgarskiej, Jekow, przed odjazdem swoim do Berlina oświadczył w rozmowie ze mną:

„Mówię bez wahania: Tak jest, lato przyniesie nam pokój, pełen chwały. Wszystkie narody kulturalne pragną pokoju. Wojny chce jeszcze kilkunastu ludzi, jak Grey, Izwolski, Sazonow, Poincaré i inni, którzy grę przegrali i stawiają teraz krew miliona ludzi, sądząc, że się odegrają".

Ofiary wojny wśród cywilnej ludności niemieckiej. Biuro Wolffa donosi: W miesiącu marcu spowodowali nasi przeciwnicy na zachodzie strzałami armatniemi i bombami lotniczemi następujące straty wśród ludności cywilnej: zabitych 11 mężczyzn, 17 kobiet, 16 dzieci, razem 44 osób; rannych 28 mężczyzn, 54 kobiet, 38 dzieci, razem 120 osób, ogółem 164 osoby. Z rannych zmarło następnie 4 mężczyzn, 1 kobieta i jedno dziecko. Ogólna liczba ofiar, spowodowanych strzałami nieprzyjacielskiemi wśród ludności od grudnia 1915, podniosła się zatem na 1207 osób.

Wierny — prawie przez cały rok. Właśnie teraz upływa rok — tak donoszą paryskie dzienniki — jak pewien żołnierz na francuskim froncie północnym poprosił swego kapitana o urlop, chcąc go użyć na podróż do domu i ożenienie się.

Jeżeli pan odłożysz swój zamiar ożenienia się na jeden rok, zamiast ośm dni dam panu czternaście! — brzmiała odpowiedź oficera. Żołnierz przystał na ten projekt bez żadnej opozycyi. Przed kilku dniami zgłosił się ponownie do komendanta i zaznaczając, że właśnie upłynęło 365 dni od owej chwili, poprosił o przyobiecany urlop.

— „Dobrze" — odparł kapitan — „jutro możesz pan jechać do domu na urlop dla zawarcia małżeństwa, a wrócić za dni czternaście! Sądzę, że w przeciągu tego roku mógł się pan dokładnie przekonać o wartości i wierności swej przyszłej żony!"

— „Naturalnie, panie kapitanie!" — odpowiedział spokojnie żołnierz — „tylko, że ja już mam inną narzeczoną, aniżeli w zeszłym roku!"

Nowe pancerniki floty rosyjskiej. Przed kilkunastu dniami przyniosły telegramy wiadomość o powołaniu w Rosyi wszystkich rezerwowych oficerów i żołnierzy floty „dla pokrycia nowych potrzeb służbowych". Jak obecnie donosi berlińska „Kreuz Zeitung", ma to związek z bardzo znacznem wzmocnieniem floty rosyjskiej, w części już dokonanem, w części mającem się dokonać w najbliższym czasie. Na wzmocnienie to złożą się przedewszystkiem szereg nowych pancerników i krążowników pancernych największych wymiarów.

Nowych pancerników otrzymała flota rosyjska już obecnie cztery, typu „Gangut". Budowę ich rozpoczęto w warsztatach już w roku 1911, miały być ukończone zupełnie, podług programu, już w roku 1914 w jesieni, faktycznie jednak zbudowano je dopiero w końcu roku 1915, a dopiero w roku bieżącym wchodzą w rachubę, jako jednostki bojowe. Są to pancerniki liniowe o pojemności 23.400 ton, uzbrojone w dwanaście 30.5 ctm. i szesnaście 12.5 ctm. dział każdy. Są to pierwsze tych wymiarów dreadnoughty liniowe floty rosyjskiej, o znacznej wartości bojowej.

Jeszcze bardziej jednak wzrośnie siła bojowa floty rosyjskiej przez wzmocnienie jej wielkimi pancernymi krążownikami liniowymi, które również wkrótce mają być spuszczone na morze. Są to krążowniki-olbrzymy, typu „Borodino", których budowę prowadzą bałtyckie warsztaty okręgowe, oraz nowe warsztaty admiralicyi rosyjskiej w Petersburgu. Według projektu miały być gotowe w początkach roku bieżącego, ponieważ zaś budowę ich o ile możności przyspieszono, należy się liczyć z rychłem ich ukończeniem. Każdy z tych krążowników ma pojemności 32.500 ton, równą największym naddreadnoughtom angielskim, a uzbrojony jest w dwadzieścia dział 35.6 ctm. i dwadzieścia cztery 13 ctm. armat. Największa grubość ich pancerza nad linią wodną wynosi 305 ctm., czyli przeszło 3 metry, wymiary krążowników-olbrzymów 228.5 metrów długości i 30.5 metrów szerokości. Ogromna szybkość i odpowiednia liczba rur do wyrzucania torped podnoszą ich znaczenie bojowe, które wszakże maleje, gdy się uwzględni — łodzie podwodne.

Brak jaj w Moskwie. Według „Birż. Wied." z 31 marca w Moskwie był aż do tej chwili taki brak jajek, że nie można ich było nabyć w żadnym sklepie. W czasach normalnych wwóz jajek do Moskwy był tak obfity, że zaopatrywał nawet sąsiednie gubernie.

Opieka nad zabytkami sztuki na okupacyi niemieckiej. Radca budownictwa Juliusz Kothe, docent politechniki berlińskiej, został powołany do Warszawy dla zinwentaryzowania dzieł sztuki na okupacyi niemieckiej i rozpatrzenia stosunków, łączących je z sztuką niemiecką. Pracuje wespół z radcą Warschauerem, którego powołano zeszłego roku do Warszawy dla zinwentaryzowania bibliotek krajowych.

Nowe karty polowe wyszły nakładem Polskiego Archiwum Wojennego. Kartę zdobi sylwetka Legionisty, który przystanąwszy na drodze wśród śladów niedawnej zawieruchy wojennej, czyni w notatniku zapiski, aby przekazać potomności pamięć swych przeżyć wojennych. Obok rysunku, wykonanego przez prof. Wł. Witwickiego, mieści się ozdobny napis: Polskie Archiwum Wojenne, Lwów, ul. Lelewela 5, pod tem zaś tekst następujący: Pol-

skie Archiwum i Muzeum Wojenne powstało w tym celu, aby zbierać i przechowywać dla potomności wszelkie pamiątki udziału Polaków w wojnie światowej. Należy się spodziewać, że do pomnożenia jego zbiorów przyczynią się przedewszystkiem ci, co osobiście uczestniczą w wielkich zmaganiach się ludów. Między innemi gromadzi Polskie Archiwum i Muzeum wojenne illustracye życia żołnierskiego i zniszczonych wojną okolic (fotografie i rysunki, także karykaturalne), anegdoty i pieśni wojenne (teksty i melodye), napisy nagrobkowe, zapiski i wspomnienia żołnierskie (na żądanie wysyła się instrukcyę, objaśniającą, jak je pisać należy), pisma okopowe i inne tego rodzaju dokumenty i pamiątki.

Cena za sztukę 2 hal. Zamówienia przyjmuje Zarząd P. A. W. Lwów, Lelewela 5, od 12—1 przedp. i od 6—7 popołudniu.

Skąd pochodzą nazwy niektórych monet? Używając nazw pieniędzy dawnych i dzisiejszych, nie zdajemy sobie nawet sprawy z tego, skąd się wzięły i jak powstały. — Otóż niektóre z tych nazw zawdzięczają swoje powstanie albo napisowi albo znakowi, znajdującemu się na monecie. Tak np. nazwano „dukatem“ pieniądz wenecki dlatego, że napis na nim umieszczony kończył się łacińskiem słowem „ducator“. Nie potrzeba pewno wyjaśniać, że nazwy drobnych pieniędzy austryackich „grajcar“ (Kreuzer) i „korona“ (Krone) stąd weszły w użycie, że widniały na nich krzyż i korona. „Guldenem“ nazywano w Austryi większą monetę dla kruszcu (złota), z którego była wybitą, „florenem“ zaś dlatego, że pojawiła się po raz pierwszy w 13 wieku w Florencyi. Inne znowu monety wzięły nazwę swą od kształtu swego, jak np. „grosz“ od łacińskiego „grossus“, gruby.

Tak nazywano już około 1,300 roku grube srebrniki w Czechach, odróżniając je tą nazwą od cienkich jak blaszki monet zdawkowych. Stąd pokutuje w Poznańskiem i na Śląsku do dziś dnia jeszcze nazwa „bem“ lub „czeski“, którą oznacza się dziesięciofenigówkę. Na miejsce swego pochodzenia wskazuje „talar“, który pojawił się około 1,500 roku w czeskiem mieście Joachimsthal, a przez Niemców w skróceniu zamiast „Joachimsthaler“ tylko „Thaler“ był nazywany.

„Halerz“ austryacki i dawny niemiecki pochodził z miasta połudn.-niemieckiego Schwabisch Hall. „Marka“ była pierwotnie wagą, równającą się połowie funta. Srebro dawniej zatem ważono przy zapłacie. W średniowieczu miało srebro daleko większą wartość.

Polacy na Syberyi. Wielu Polaków pełni na Syberyi funkcye urzędników rosyjskich. W służbie państwowej znajduje się tam 512 Polaków z pensyą 1,250,000 rb. rocznie. W służbie kolejowej jest 1,300 pracowników z pensyą około 2 mil. rb. Pozatem zatrudnionych jest w charakterze pomocniczym około 2,000 osób z utrzymaniem 1 mil. rb. Razem rząd zatrudnia około 4,000 osób z pensyą 4,5 mil. rb. W Królestwie natomiast samych urzędników Rosyan było przeszło 10,000 z pensyą 20 mil. rb. W razie zmian politycznych spodziewać się można powrotu do kraju Polaków z Syberyi.

Historyczne posłannictwo Polski. Pod tym tytułem wydał ks. J. Łukaszkiewicz z Wiednia książkę, celem podniesienia rodaków w obecnej ciężkiej chwili dziejowej. Polska była panią narodów, jak długo spełniała posłannictwo historyczne; gdy zaczęła brać ruble, zginęła przez Targowicę. Ale Rosya nie otrzymała misyi wśród Słowiańszczyzny, choć jest potężną, ani Bóg nie odebrał misyi Polakom, chociaż stracili państwo.

Polacy nie mogą się rozpływać wśród sąsiednich narodowości, ale pozostać muszą Polakami do końca świata i spełniać dalej posłannictwo historyczne. Polska żyje w polskich duszach i jest osią ich życia; każdy dom polski to polska forteca. Nie lękajcie się, mała garstko patryotów, Chrystus zwyciężył świat, a ty zwyciężysz twego odwiecznego wroga.

Ten sam autor wydał patryotyczne książki do modlenia broszurowane każda po 20 halerzy, oprawne po 50 h.

Ołtarzyk polski uczy kochać Boga i narodowość, otrzymaną od Boga.

Cześć Maryi, królowej Polski, 3.

Pamiętajmy o zmarłych. Książka do modlenia za zmarłych legionistów i żołnierzy polskich i za tych, którzy po za linią bojową pracowali dla idei narodowej i zasnęli w Panu.

Wszystkie te książki, godne polecenia są nowością w literaturze polskiej i mają aprobatę biskupią. Jest to najlepszym dowodem, że patryotyzm gorący można pogodzić z religią. Do nabycia w Domu Polskim w Wiedniu, III. Boerhovegasse 25, lub w księgarniach.

Loterya klasowa austryacka. V. Ciągnienie loteryi klasowej. Wygrana 25,000 koron padła na nr. 18,714, 10,000 koron na nr. 35,011.

Z giełdy. Berlin 11 kwietnia. Tendencya przeważnie pewna przy znacznie wyższych notowaniach. Z niemieckich pożyczek 3%-owe poprawiły się dalej. Także ruble rosły. Renta austro-węgierska mocna. Noty rublowe nieco wyzsze. Codzienny pieniądz $4^1/_2$% i niżej, dyskont prywatny $4^5/_8$%, noty rublowe $177^3/_4$.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:

	pieniądze	[illegible]
Nowy York	$5_{,46}$	$5_{,49}$
Holandya	$238^1/_2$	239
Dania	160_{08}	160_{55}
Szwecya	$160^1/_4$	$160^1/_3$
Norwegia	$160^1/_2$	161
Szwajcarya	$106^5/_8$	$107^7/_8$
Wiedeń-Budapeszt	$69/_{45}$	$69/_{55}$
Rumunia	87	$87^1/_2$
[illegible]	$78^3/_4$	$79^1/_4$

Warszawa 14 kwietnia. 6% poż. [illegible] Warszawy: żądają 102_{25}, płacą 101_{35}. $4^1/_2$% poż. m. Warsz. nienotowana. 5% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 93_{00} — 92_{00} (zamknięto $92_{60;65}$) $4^1/_2$% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 88_{15} — 87_{15}, (zamknięto $87_{35;40;50;55;60}$), $4^1/_2$% listy zast. Tow. Kred. Ziem. 97_{75}—96_{75} (zamknięto 97_{10}), 4% listy zast. Tow. Kr. Ziem. nienotowane.

Z Dąbrowy.

Z powodu podmycia toru ruch na linii Radom-Jastrząb został wstrzymany aż do dalszego zarządzenia. Ruch osobowy między Radomiem a Dęblinem i z powodu dalszego podmywania między stacyami Radom-Jedlna z przesiadaniem podtrzymany.

Otwarcie prywatnego ruchu telegraficznego przy urzędzie pocztowym i telegraficznym w Wolbromiu. Na podstawie rozporządzenia Naczelnego Wodza armii z dnia 24 lutego 1916 r. o ruchu pocztowym i telegraficznym otwarto prywatny ruch telegraficzny przy c. i k. urzędzie pocztowym i telegraficznym w Wolbromiu.

Towarzystwu wzajemnego ubezpieczenia od gradu „Ceres“ w Warszawie zezwolono na podjęcie swej działalności na obszarze tutejszego [illegible].

Celem prowadzenia agend towarzystwa w obrębie Wojskowego Generałgubernatorstwa będzie na porę gradów utworzona w Lublinie sekcya Głównego Zarządu w Warszawie.

Z upoważnienia Głównego Zarządu będą następujący panowie czynni na obszarze tutejszej okupacyi: Jan Tomorowicz, Franciszek Chądzyński, Witold Garczyński, Stefan Piechowski i Władysław Tarnowski.

Otwarcie ekspozytury krakowskiej filii austro-węgierskiego Banku w Lublinie. Z dniem 10 lutego 1916 została otwarta w Lublinie przy ul. Czechawskiej l. 4, I. p. ekspozytura krakowskiej filii austro-węgierskiego banku.

Zakres działalności tej ekspozytury obejmuje ruch żyrowy, wymianę pieniędzy, interesy walutowe i komisyjne, wypłatę zapadłych kuponów od akcyi, listów zastawnych i obligacyi pożyczki wojennej, wykupno wylosowanych listów zastawnych banku austro-węgierskiego i wypłatę kont depozytowych.

Z Sosnowca.

Statystyka chorób zakaźnych. W tygodniu od 2-go do 8-go kwietnia 1916 r. zameldowano urzędownie w powiecie będzińskim następujące wypadki chorób zaraźliwych:

Tyfus plamisty: Zawiercie 2 wypadki. Tyfus brzuszny: Sosnowiec 1 wypadek. Biegunka: Sosnowiec 1 wypadek. Szkarlatyna: Sosnowiec 3, Zawiercie 1, Czeladź 1 i Łagisza 1 wypadek. Dyfteryt: Sosnowiec 1 wypadek.

O parcelacyi majątków ziemskich. Naczelnik powiatu będzińskiego polecił wszystkim burmistrzom i wójtom gmin przedstawić sobie do dnia 15 kwietnia r. b. statystyczne dane, czy i które majątki w obrębie każdej gminy zostały rozparcelowane przez ziemskie banki włościańskie. Nazwiska właścicieli tych majątków polecono wskazać w tych statystykach, jak również nadmienić i o tem, że w danej okolicy podobnej parcelacyi zupełnie nie było.

Choroby końskie. Pośród koni na kopalni „Saturn“ w Czeladzi, zachorowały na „świerzb“ 3 konie, jak również koń na kopalni „Wiktor“ w Milowicach. Odpowiednie środki zaradcze zarządzone zostały przez powiatowego we-[illegible].

Śmiała kradzież. Do mieszkania znanego kupca w Sosnowcu p. Pawła K., zamieszkałego w przy ulicy Warszawskiej, w ubiegły wtorek, około godziny 11-ej rano, zgłosiła się jakaś nieznana kobieta, około 30 lat, ubrana schludnie, w bronzowej chustce i czarnym szaliku na głowie i zwróciła się do służącej, czy pani jest w domu. W trakcie, kiedy służąca udała się do przyległych pokoi z anonsem, nieznajoma skradła szynkę wielkanocną, wartości 20 rubli i zniknęła. Przestrzegamy więc mieszkańców, a szczególniej służące, by miały się na baczności, szczególniej w dzisiejszych przedświątecznych czasach.

Z Warszawy.

Seminaryum polonistyczne. W uniwersytecie warszawskim w tych dniach odbyło się otwarcie seminaryum polonistycznego. Prof. Kallenbach w krótkiem przemówieniu uwydatnił znaczenie seminaryów dla rozwoju uniwersyteckiej pracy naukowej i złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do utworzenia początkowej biblioteki seminaryjnej. Na pierwszą wiadomość o rozpoczętych pracach w seminaryum polonistycznem przeznaczył August hr. Cieszkowski pięćset rubli do dyspozycyi kierownika tego seminaryum tak na nagrody za najlepsze prace seminaryjne, jakoteż na uzupełnienie potrzeb bibliotecznych.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 17 kwietnia.

(mj.) Niszcząca walka pod Werdunem szaleje w dalszym ciągu. Powolne, ale stateczne postępy Niemców wywołały podobno obawę w kołach odpowiedzialnych Paryża, że jednak Verdun może zostać odcięty, co byłoby równe Sedanowi. Toteż pojawiają się pogłoski, że Francuzi zamierzają opuścić twierdzę dobrowolnie, aby nie narazić się na poniewolną kapitulacyę.

Na wszystkich innych frontach bojowych toczą się również walki o większem i mniejszem napięciu. Wśród tych walk zdarzają się bardziej poruszające epizody, do jakich należał lot, nieszkodliwy zresztą, lotników angielskich nad Konstantynopolem, oraz pojawienie się latawców austryackich nad Chocimem w chwili, gdy car odbywał tam właśnie przegląd wojska. Dla cara musiała to być bardzo emocyjna przygoda.

Nie bez interesu jest wiadomość, że izba posłów rumuńska przyjęła projekt ustawy, dotyczący powołania rocznika 1917. Czyżby Rumunia przewidywała rychłą likwidacyę wojny i przygotowywała się do zajęcia Bessarabii?

Anglicy przypomnieli sobie swoją rolę Fenicyanów i zaczęli kłopotać się poważnie o straty w pojemności floty handlowej. Nawet sprawa rekrutacyi zeszła na drugi plan. John Bull kurczy się duchowo i niepokoi się o tobołki. Już przestał wierzyć w możliwość wygranej...

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn francuski.

PARYŻ 15 kwietnia, 3 popoł. Na północ od Roye został rozproszony nieprzyjacielski oddział wywiadowczy, który próbował się zbliżyć do naszych rowów w okolicy Parvillers. Pod Verdun przez całą noc w walkach piechoty nastąpiła przerwa.

Na zachód od Mozy pomiędzy lasem Malancourt i wzgórzem 304 dość żywa kanonada. Baterye nasze na tej części frontu były bardzo czynne, szczególniej na zachód od Kruczego lasu i potoku Forges.

Na wschód od Mozy i w dolinie Woevre ogień przerywany.

W Wogezach walki patroli.

Na południe od wąwozu Markirch niemiecki oddział wywiadowczy był spotkany silnym ogniem naszych pozycyi.

Plany ataków na Metz.

BERLIN 16 kwietnia. Jak donoszą z frontu, już w styczniu lotnicy francuscy rozrzucali po Lotaryngii odezwy do ludności, w których radzili mieszkańcom opuszczać swe siedliska, gdyż niebawem nastąpi wielka ofensywa na Metz. Także jeńcy francuscy świadczą, że planowanym był atak na Metz i że podobny miał być około połowy kwietnia. Wypadki wojenne atoli pomieszały rachubę. Akcya Niemców pod Verdun uprzedziła planowany ruch francuski. Łatwo wyobrazić sobie zawód francuski, gdy uwzględnić obecną sytuacyę, ofiary w ludziach i amunicyi, rzucone nie na ofensywę, lecz na obronę.

Z frontu kaukaskiego.

BERNO 15 kwietnia. Korespondent „Temps“ z Petersburga pisze o nadzwyczajnych trudnościach pochodu rosyjskiego na froncie kaukaskim. W okolicy jeziora Urmia napotkali Rosyanie na wielkie oddziały Kurdów, działających w porozumieniu z regularnemi wojskami tureckiemi. Szczepy kurdyjskie prowadzą formalną partyzankę, dostosowaną do górzystego ukształtowania terenu i zadają Rosyanom nieustanne straty, przerywają im połączenia, napadają na tylne straże i ostatecznie mocno opóźniają pochód na Bagdad.

Anglicy oszczędzają się.

BERLIN 16 kwietnia. Z Amsterdamu donoszą: Pułkownik Repington pisze w „Times“: Jeśli we Francyi istnieje zasada do twierdzenia, że Niemcy wyniszczają się w atakach pod Verdun, to byłoby niewątpliwie niedorzecznością, aby Anglicy poświęcali dwóch swoich żołnierzy za jednego Niemca i podejmowali ataki na wspaniałe okopane niemieckie pozycye.

Wojna na morzu.

AMSTERDAM 16 kwietnia. „Times“ dowiaduje się z dobrego źródła, że parowiec, na którym udał się do Indyi wicekról lord Chelmsford z rodziną, został na morzu zaatakowany przez niemiecką łódź podwodną, ale bez złych skutków.

Tureccy dyplomaci w Szwajcaryi.

BERNO 16 kwietnia. Angielskie i francuskie poselstwo publikuje następujące oświadczenie: Dziennik „La Suisse“ ogłosił, że tureccy dyplomaci przybyli do Berna w celu układania się o pokój z przedstawicielstwem Anglii i Francyi; o ile dotyczy to angielskiego i francuskiego rządu, o tyle wiadomość ta jest nieuzasadnioną.

Decyzya Wilsona.

WASZYNGTON 16 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Opowiadają, że prezydent Wilson zgodnie z gabinetem postanowił przedłożyć Niemcom dalszy materyał dowodowy w sprawie łodzi podwodnych, podobno w 48 godzinach, i zażądać od nich ostatecznie spełnienia danych zobowiązań.

Rozruchy meksykańskie.

LONDYN 16 kwietnia. „Daily Telegraph“ dowiaduje się z Nowego Yorku, że oddziały amerykańskie, które przed miesiącem przeszły granicę meksykańską, zapędziły się już na 400 mil. w głąb pustyń Chihuahua i obecnie posiadają bardzo słabą łączność z granicą.

W Waszyngtonie z dużym niepokojem obserwują gromadzenie się dużej ilości wojsk Carranzy z obu stron tej linii łączącej. Brak umowy z Carranzą co do przedsięwzięć Stanów w Meksyku jest wielce niepomyślnym. Prezydent Wilson w trudnej znajduje się sytuacyi, z jednej bowiem strony musi osiągnąć porozumienie z Meksykiem, z drugiej zaś strony kontynuować pościg za Villą, czego żąda od niego opinia Stanów.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce
dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	[illegible] południem		popołud-[illegible]	
Dąbrowa	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	[illegible] południem		popołud-[illegible]	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa	7,09	10,22	2,17	6,12

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie. Klubowa 4.